

Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz
Kierownik Katedry Nauk Humanistycznych
Wydział Zarządzania
Politechnika Rzeszowska

Recenzja dysertacji doktorskiej mgr Andrzeja Borcza
Obwód SZP – ZWZ – AK Łańcut w latach 1939-1945
Rzeszów 2017 (613 stron)

Legenda Armii Krajowej trwa i wciąż, niezmiennie, budzi spore zainteresowanie historyków. Nadal też, co zrozumiałe, powoduje znaczne emocje. Dlatego niełatwo o obiektywne spojrzenie na ten wycinek dziejów najnowszych Polski. Zwłaszcza, gdy z jednej strony trzeba się zmagać ze stereotypami i wcześniejszymi, uproszczonymi ocenami, a z drugiej z „upolitycznionymi” oczekiwaniami czytelników. Stąd, niestety, trudno też o wyważone, rzetelne podejście do tematu. Natomiast takie zadanie w pełni – co należy podkreślić – udało się autorowi opiniowanej rozprawy doktorskiej.

Mgr Andrzej Borcz przygotował pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Grzegorza Mazura monografię Łańcuckiego Obwodu Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Swą obszerną rozprawę przedstawił Wydziałowi Socjologiczno-Historycznemu Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie ubiega się o uzyskanie stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.

Recenzowana praca doktorska jest poprawna pod względem merytorycznym. Zastosowany przez autora układ problemowo-chronologiczny nie powoduje uwag, podział treści jest wyczerpujący, a przyjęta kolejność rozdziałów nieprzypadkowa i nie budzi większych zastrzeżeń. Temat rozprawy jest adekwatny do poruszanych zagadnień, a zakres badawczy, obszar terytorialny i cezury chronologiczne zostały przez autora precyzyjnie i

prawidłowo określone. Doktorant w rzeczowy sposób waży swoje sądy i stara się obiektywnie komentować odtwarzane wydarzenia. W rezultacie dysertację śmiało można uznać nie tylko za kompletną, ale też za pionierską monografię.

Przedłożona rozprawa doktorska, o objętości 613 stron, składa się z wykazu skrótów, wstępu, dziesięciu rozdziałów, zakończenia, obszernych aneksów (m.in. z materiałem ilustracyjnym), wykazu kryptonimów, indeksu nazwisk i pseudonimów, indeksu nazw geograficznych, przykładów uzbrojenia i wyposażenia, części zatytułowanej „Pamięć o AK” oraz bibliografii.

Wstęp zawiera wszystkie elementy, które powinny się znaleźć w pracy doktorskiej. Autor dość szczegółowo, rzecz można ze znanstwem, odniósł się do literatury, a także źródeł archiwalnych (instytucjonalnych i znajdujących się w zbiorach prywatnych). Wyraźnie zasygnalizował licznie pozyskane przez siebie relacje i wspomnienia. Omówił również kwestie metodologiczne oraz przyjęty, wspomniany, układ problemowo-chronologiczny.

Baza źródłowa rozprawy została przebadana właściwie w stopniu kompletnym (choć autor ma świadomość, że „nowe źródła, szczególnie dokumenty podziemia nadal mogą się pojawić”). Mgr Andrzej Borecz dotarł do materiałów znajdujących się w 12 różnych instytucjach. Przebadał także 13 zbiorów prywatnych. Umiejętnie skorzystał ze źródeł drukowanych, z relacji i wspomnień, zarówno niepublikowanych, jak i tych wydanych drukiem. Należy podkreślić, że dobrze poradził sobie z odpowiednim krytycznym podejściem do wszystkich źródeł.

Jak już zasygnalizowano, w aspekcie merytorycznym recenzowaną rozprawę cechuje w pełni poprawny poziom. Autor nie tylko przygotował sprawny warsztat badawczy, również zapanował nad obszernym, wbrew pozorom bardzo wielowątkowym tematem. Dysertacja, pomimo dużej objętości (wzmiankowane ponad 600 stron), stanowi zwartą i logiczną całość. Pozwala czytelnikowi odkrywać nieznane dotąd szczegóły związane z konspiracją wojskową lat drugiej wojny światowej na terenie (umownie) powiatu łańcuckiego. W zakończeniu autor zaznaczył, że „udało się przedstawić z dużą dozą szczegółowości organizację podziemia, rozwój dywersji oraz kulisy przeprowadzonych akcji dywersyjnych i partyzanckich. [...] Autor niniejszej rozprawy odczuwa osobistą satysfakcję, iż udało mu się ocalić od zapomnienia, skonfrontować, usyntetyzować i skomentować żywe wspomnienia świadków historii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut, uczestników zbrojnego podziemia tamtego czasu”.

Dostrzegłszy zalety rozprawy mgr Andrzeja Borcza, recenzent jest zobligowany – celem zainicjowania dyskursu z doktorantem – wskazać jej partie dyskusyjne.

Autor dobrze posługuje się terminologią związaną z badanym zagadnieniem; ma zresztą wartościowe publikacje w swoim dorobku. We wstępie pisze jednak: „Z powodu prowadzenia wspólnych działań konspiracyjnych, dywersyjnych i partyzanckich...”. A w kolejnym zdaniu: „Oficerowie konspiracji wojskowej czy dywersji...”. Wydaje się, że dywersja i partyzantka są jak najbardziej związane z konspiracją. Natomiast sama dywersja stanowiła formę działalności podziemnej w ramach konspiracji wojskowej (ZWZ-AK); tak jak wywiad, kontrwywiad, łączność, propaganda, itp.

W rozdziale 7 zatytułowanym „Dywersja i sabotaż” ujęto podrozdział „Akcja »Riposta« – odbiór alianckich zrzutów lotniczych”. Trudno jednak zaliczyć tego rodzaju działalność podziemną do dywersji, bądź sabotażu.

W rozdziale 8 przedstawiono zarówno plan powstania powszechnego jak i przebieg akcji „Burza”. Wydaje się, że należałoby oddzielić dokonania „teoretyczne”, planistyczne, podziemnego wojska od najważniejszej – z militarnego, ale też politycznego punktu widzenia – akcji bojowej. Ponadto planowi powstania i „Burzy” poświęcono 28 stron, podczas gdy akcji „U” („Prokop” – „Włodzimierz”), jednej z wielu akcji dywersyjnych w obwodzie, aż 27 stron.

W rozdziale o „Burzy” znalazły się dodatkowo informacje o lwowskiej „Warcie” i innych wydarzeniach od sierpnia 1944 r. (w tym akcji pomocy – odsieczki – dla Warszawy), a zatem z okresu po „Burzy”.

Zaskoczenie powoduje przyjęta przez autora kolejność zaprezentowanych fotografii. Nie wynika ona ani z hierarchii wojskowej, ani z pełnionych funkcji, ani też ze struktury placówek, czy choćby układu alfabetycznego.

Szkoda, że mgr Andrzej Borcz – wszak zasługujący na miano eksperta – nie podjął się opracowania autorskich zestawień, tabel, choćby namiastki schematu komendy obwodu, czy placówek, a także mapy obwodu.

Autor wspomina (s. 21) o współdziałaniu oddziałów partyzanckich AK ze „sprzymierzonymi, regularnymi oddziałami Armii Czerwonej”. Określenie „sprzymierzeńcy” w odniesieniu do wojsk sowieckich jest mocno dyskusyjne. Bez względu na ewentualne sympatie formacje sowieckie budziły, co najmniej obawę i nieufność (pogłębiane przez wieści napływające po „Burzy” ze Lwowa, Wilna, Wołynia). Z dokumentów oraz relacji wynika, że nie traktowano ich jako sojuszników (co nie wykluczało współpracy, a niekiedy szczerej

wdzięczności ze strony sowieckich żołnierzy). Podobnie kontrowersyjnie brzmi zapis z zakończenia – „dobre współdziałanie z partyzantką radziecką (oddziały rajdowo-rozpoznawcze), oddziałami frontowymi Armii Czerwonej”. Tak można pisać, gdyby to była reguła, a nie, niestety, wyjątek.

Rozprawa budzi także drobniejsze uwagi polemiczne, nie jest też wolna od błędów literowych, niewielkich pomyłek, przeinaczeń, opuszczeń. Toteż wymaga uważnej korekty przed przekazaniem do publikacji, co według recenzenta, nie podlega dyskusji i powinno rychło nastąpić. Przykładowo:

S. 10 – ZboWiD nie ZBIWiD

III czy Trzecia Rzesza? W tekście są naprzemiennie obie wersje.

Skrót UJ został wyjaśniony w wykazie skrótów, ale czy jest potrzeba dodawania „w Krakowie”?

Całość pracy wymaga ujednolicenia zapisów. Np. część tytułów przywoływanych w przypisach nie jest zapisana kursywą; np. w przyp. 5, 6, 7 i dalej.

W wstępie autor pisze (s. 13): „Nie ma opracowania monograficznego obwodu nizańskiego, jak i obwodu kolbuszowskiego ZWZ– AK.” Dlaczego właśnie te obwody zostały wspomniane? Nie wchodziły przecież w skład Inspektoratu Przemyskiego.

Na tej samej stronie wstępu (s. 13) czytamy, że autor zgromadził cenne „relacje i wspomnienia kilkudziesięciu żołnierzy Armii Krajowej z Obwodu Łańcut SZP–ZWZ–AK oraz żołnierzy należących do innych jednostek organizacyjnych Polskiego Państwa Podziemnego”. Z formalnego punktu widzenia nie było – i być nie mogło – dwóch rodzajów wojska w konspiracji; stąd żołnierzami byli wyłącznie zaprzysiężeni do ZWZ-AK. Nie można określać żołnierza używając w stosunku do osób zaangażowanych w formacje paramilitarne, czy też bojówki polityczne (BCh, LSB, NOW, NSZ, itp.).

Unikałbym sformułowania „ruch oporu” (s. 14). W przypadku naszego kraju mieliśmy do czynienia z państwem podziemnym. Ewentualny ruch oporu starali się tworzyć komuniści, bądź inne formacje niescalone z AK i nieuznające „polskiego” Londynu.

W strukturze AK inspektoraty miały swoje „komendy”, ale w dokumentach nigdy taka nazwa się nie pojawiała. Były natomiast komendy na szczeblu obwodów, podokręgu, okręgu, obszaru. Na s. 16 autor pisze jednak o „Komendzie Inspektoratu Przemysł AK”. Z kolei na szczeblu placówek ZWZ-AK nie używano określenia komenda; stąd w placówkach nie było komendantów, tylko dowódcy.

S. 50 – warto ujednolicić zapis autorów w przypisie nr 137; J.W. Gdański i Gdański J.

S. 51 – „Ochronę transportów kolejowych od czasu napaści na ZSRR w czerwcu 1941 r.”. Może jednak lepiej „ataku”; pojęcie „napaść” kojarzy się z udowodnioną, bezstronną winą; a przecież trudno osądzać, która ze stron była w tym wypadku bardziej winna; w 1941 r. obaj okupanci Polski stanowili podobne zagrożenie dla naszego bytu, a koniec ich sojuszu i otwarta wojna (początkowo na terenach II RP) stwarzały nam nadzieję na odzyskanie niepodległości.

S. 54 – przyp. 160 – trochę niefortunne wydaje się użycie skrótu „przez 4,5 r.”.

S. 56 – autor pisze o władzy bolszewickiej i bolszewikach; zdecydowanie lepiej konsekwentnie używać określenia władza radziecka, albo sowiecka (Sowieci). To trochę tak, jakby pisać o władzy faszystowskiej, albo władzy enesdeapowskiej.

Na s. 60 podana została data zamachu na Piłsudskiego; zamiast 25.09.1921 lepiej zapisać konsekwentnie 25 września... Podobnie jest na s. 266 (chyba, że autor przyjął taki właśnie zapis dat podawanych w nawiasach).

S. 66 – w akapicie po odsyłaczu 222 należy zamknąć nawias po Franciszek Przysiężniak.

Mimo, że sami uczestnicy konspiracji wojskowej używają określenia „członek”, to zdecydowanie lepiej w odniesieniu do struktur wojskowych pisać żołnierz (żołnierze). Nie

mówimy przecież „członkowie Wojska Polskiego”. Dla przykładu na s. 79 jest „Zygmunt Sikorski (członek AK)”. Na s. 93 jest „czonek” AK ps. „Bieżaniec”.

Na s. 81 autor podaje, że delegatem łańcuckim został ludowiec Stanisław Zawisza ps. „Władyka”. Raczej Stanisław Władyka ps. „Zawisza”.

Na s. 86 autor informuje, kto był ostatnim komendantem obwodu i podaje datę sprawowania tej funkcji na 19 stycznia 1945 r. Wydaje się, że nawet rozkaz komendanta Podokręgu AK Rzeszów z 5 lutego 1945 r. nie mógł skutkować natychmiastowym rozwiązaniem struktur AK, a tym samym zwolnieniem z obowiązków komendanta obwodu. Przez co najmniej kilka tygodni (a nawet miesięcy) Podokręg Rzeszowski wraz z inspektoratami, obwodami i placówkami wciąż funkcjonował w warunkach tak zwanej „likwidacji”.

Zdanie na s. 92-93 wymaga korekty: „Komenda Obwodu ZWZ-AK Łańcut wspierała finansowo i materialnie rodziny poległych, zamordowanych i aresztowanych żołnierzy oraz żołnierzom poszkodowanym w akcji czy w wyniku tortur, wydatki na cele bieżące starannie ewidencjonowano.”

S. 95 – nie ma potrzeby pisania Kenkarta z wielkiej litery (chyba, że wersja oryginalna: *Kennkarte*).

Autor naprzemiennie pisze gestapo i Gestapo.

Pisząc o transportach do obozu koncentracyjnego powinno się raczej używać nazwy Auschwitz (KL Auschwitz), a nie Oświęcim (miasto).

S. 97 – zamiast „jenieckich obozów radzieckich” lepiej „obozów dla jeńców radzieckich”.

S. 98 – jest „nie istniaa” (zamiast „nie istniała”).

S. 101 – jest „pcwnością”.

S. 123 – jest „Gwardia Ludowa działała na w regionie”.

S. 208 – jest „z dwóch lub 3 samolotów”.

S. 362 – pośród wymienionych pozostałych konspiratorów AK z Krzemienicy znalazł się adiutant komendanta obwodu. Chyba nie ma potrzeby wymieniać go trochę na siłę w powiązaniu z rodzinną miejscowością. Trzeba też uściślić imię; Roman, czy Romuald?

S. 382 – co to znaczy – „zastrzelony 12/13.04.1945 r. przez komunistyczną bojówkę”? Czy chodzi o bezpiekę, milicję?

W notach biograficznych trzeba konsekwentnie podawać najpierw nazwisko; zdarza się odwrotnie – np. Zdzisław Kunstman.

Wzmiankowane uwagi krytyczne mają w zasadzie drobne i drugorzędne znaczenie i mogą być łatwo skorygowane. Natomiast dysertację mgr Andrzeja Borcza oceniam bardzo wysoko. Autor niewątpliwie sprostął próbie naukowego przedstawienia podjętego problemu badawczego. Podjąwszy w zasadzie pionierski temat, wykazał się należyłą wiedzą, ale też pracowitością i sumiennością. Rozprawie nadał funkcjonalną konstrukcję, napisał ją przystępnym stylem, zaopatrzył w bogatą bazę źródłową, którą – dodajmy – umiejętnie spożytkował. Starał się traktować materiał badawczy z właściwym krytycyzmem i obiektywizmem. Prostował dotychczasowe uproszczenia, stereotypy, kwestionował narosłe latami „legandy”. Dbał o skrupulatność. Sprawdzał, a jeśli trzeba, weryfikował ustalenia poprzedników. Dotarł do źródłowych informacji w różnych archiwach instytucjonalnych i prywatnych oraz skorzystał z imponującej liczby nieznanych relacji i wspomnień. Studiował prace naukowe i pryczyynki. Zanim zredagował własną rozprawę, uważnie prowadził konfrontację materiałów. Stąd imponującą liczbą przypisów (o ile się nie pomyliłem, jest ich 1396) i ich forma. Dowodzą one pietyzmu autora wobec źródeł. Informacje archiwalne doktorant porównywał z niepublikowanymi materiałami ze zbiorów własnych. Korzystał także z publikacji internetowych. Rezultatem tych wszystkich zabiegów historyka jest dobrze zrobiona, bogata poznawczo dysertacja *Obwód SZP – ZWZ – AK Łańcut w latach 1939-1945*.

Oceniana rozprawa spełnia wszelkie wymogi stawiane pracom doktorskim. Autor samodzielnie rozwiązał ważne zagadnienia badawcze, a jego ustalenia stanowią wartościowy wkład w historię Armii Krajowej. Zatem z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie mgr Andrzeja Borcza do dalszych etapów przewodu.

Rzeszów, 22 kwietnia 2017 r.

